Nr. 192 Kraków. Wtorek dnia 23 Sierpnia 1898 Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 6·—, półrocznie „ 3·—, ćwierćrocznie „ 1·35, miesięcznie „ ·50. Na prowincji: rocznie złr. 8·—, półrocznie „ 4·—, ćwierćrocznie „ 1·70. Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 3 ct., niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia. Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 25 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Niemcy w dalekiej Azji.

Półurzędowa *Wiener Abendpost*, stanowiąca dodatek wieczorny do urzędowej *Wiener Ztg*, pomieszcza od pewnego czasu komunikaty ministerstwa spraw zagranicznych w formie artykułów wstępnych. W sobotę wieczorem znajdujemy w niej następujące informacje o sprawie Filipin:

„W Waszyngtonie podpisano 12 sierpnia o godzinie 4 po południu protokół, mocą którego zakończono nieprzyjacielskie kroki między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonemi. Jenerał Jaudenes tymczasowy wojskowy gubernator Manili, stolicy Filipinów, zatwierdził swym podpisem 13 sierpnia dokument, na podstawie którego nastąpiła kapitulacja. Wydanie miasta Manili Amerykanom przyszło tedy do skutku dopiero po podpisaniu protokółu pokojowego, w czasie, gdy kroki nieprzyjacielskie powinny były już być wstrzymane. Hiszpański konsul w Hongkong natychmiast po otrzymaniu telegraficznej wiadomości o zawarciu pokoju, pojechał najszybszym w tym celu wynajętym parowcem do Manili, aby powstrzymać kroki nieprzyjacielskie i przeszkodzić kapitulacji stołecznego miasta, której się od kilku tygodni obawiano. Połączenie kablowe między Manilą a Hongkong było zerwane, szybsze porozumienie niż to, na jakie się zdobył hiszpański konsul, było niemożebne Konsul jednak przybył za późno. W mieście oblężonem przez Amerykanów i powstańców pod wodzą Aguinalda odciętem zupełnie od reszty świata, panowała nędza nie do opisania. Mieszkańcy od tygodni cierpieli głód i wymyślali najrozmaitsze sposoby wyżywienia się. Choroby zniszczyły większą część ludności. Wojska jenerała Jaudenesa cierpiały niedostatek jednem słowem, miasta nie można było jednego dnia dłużej utrzymać; wskutek czego nastąpiła kapitulacja, która prawdopodobnie w ostatecznych punktach zawarcia pokoju nie pozostanie bez następstw. Trzeci punkt protokółu pokojowego mówi że Stany Zjednoczone miasto, zatokę i port Manili mają w czasie układów pokoju — wojskiem obsadzić. Uchwała ta zapadła przed kapitulacją Manili i w politycznych sferach Hiszpanji obawiają się obecnie, że Amerykanie fakt poddania tego miasta zechcą w warunkach pokoju wyzyskać.

„Rząd hiszpański, który się już oswoił z myślą utraty Antyllów, miał dotąd nadzieję, że uratuje przynajmniej niezależność wysp Filipińskich, przedewszystkiem wyspy Luzon; to też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd poczyni potrzebne kroki w celu przekonania Stanów Zjednoczonych, że kapitulacja Manili, która nastąpiła po podpisaniu protokółu, nie powinna pociągnąć dla Hiszpanji szkodliwych następstw. W protokóle nie zapomniano wprawdzie o uregulowaniu stosunków na Filipinach, ale nie powiedziano w jaki sposób ono ma nastąpić. Z tego powodu wyłaniają się w rozmaitych publicystycznych organach projekty, według których interesowane mocarstwa powinny się do sprawy tej wmieszać i podobnie, jak projektowano w niektórych sferach podział Chin, tak zdają się sobie przedstawiać podział interesów na Filipinach.

„Okoliczność, że Niemcy posiadają pod Manilą silną eskadrę, mogła w pewnych sferach podsunąć myśl, że przedewszystkiem także Niemcy mogą zająć te wyspy. Ale wybitne głosy opinji publicznej niemieckiego państwa, zbiły stanowczo te zapatrywania i podniosły, że ostateczne uregulowanie kwestji Filipin jedynie i wyłącznie jest wspólną sprawą między rządami Hiszpanji i Stanów Zjednoczonych i że europejskie mocarstwa, mające rozstrzygać o ostatecznej hegemonji na Filipinach, o tyle tylko do sprawy tej mieszać się mogą, ile rozchodzić się będzie o zagwarantowanie spokoju i porządku na grupie tych wysp."

Zachowanie się Niemców w sprawie filipińskiej, które jest przedmiotem delikatnego omówienia w ostatnim ustępie powyższego komunikatu, zastanawia z wielu względów opinję publiczną i koła dyplomatyczne. Drukowany na szpaltach naszego dziennika nader zajmujący pamiętnik francuskiego oficera, poświęca temu zachowaniu się już pod datą pierwszych dni maja bieżącego roku trafne uwagi, na które czytelnicy niezawodnie zwrócili uwagę. Obecnie przybył nowy fakt przemilczany przez *Wiener Abendpost*, podniesiony jednak z wielkim naciskiem przez prasę francuską. Oto wydania Manili w ręce wroga dokonał tylko gubernator wojskowy tegoż miasta, nie zaś jeneralny gubernator całego archipelagu jenerał Augustin, który potajemnie nocą przed poddaniem się Manili uciekł z oblężonego miasta. Oczywiście Amerykanie bardzo są tem zmartwieni, bo zajęcie Manili niemało straciło przez to na znaczeniu; ujęcie Augustina jako jeńca byłoby niejako symbolem objęcia w posiadanie całych Filipin. Otóż pokazało się, że Augustinowi ułatwili ucieczkę — Niemcy! Zmykający gubernator za ich pomocą dostał się na pokład statku wojennego „Kaiserin Augusta", który natychmiast podniósł kotwicę i całą siłą pary, robiąc siedemnaście węzłów na godzinę, popłynął do Hongkong. W Hong-kong czekał już na Augustina parowiec niemieckiego Lloyda „Prinz Heinrich", który go odwiózł wprost do Hiszpanji. Wzburzeni Amerykanie upominają się oczywiście u rządu niemieckiego, skarżąc się gorzko na samowolę i niezachowanie zwyczajów międzynarodowych przez admirała Diederichsa a półurzędowa berlińska *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* tłomaczy całe zajście tem, że jenerał Augustin był... jeńcem admirała Diederichsa! Oczywiście Amerykanie nie zadowolnią się tym szczególnym wybiegiem, tem bardziej, iż niepokoją się żywo, że ucieczka jenerała Augustina w połączeniu z poprzedniemi objawami w zachowaniu się admirała Diederichsa może być prologiem do jakiejś akcji w celu zagarnięcia przynajmniej części Filipin, czego jak się zdaje obawia się także hr. Gołuchowski

Pod Filipinami.

(Pamiętnik oficera francuskiego).

Sobota 7 maja. — **Sprawa bitwy pod Cavite i pan komandor.** — Otoczyliśmy kołem przybyłego do nas Francuza, najwybitniejszego z tych, którzy mieszkają w Manilli. Żyje tam od dosyć dawna i dlatego nie dziwi się niczemu i nauczył się niepogardzać bynajmniej niesłusznie tem, czem pogardza. Zresztą jest Francuzem od stóp do głowy i niesprawiedliwość oburza go. Jest to człowiek trzeźwy, logiczny, pełen swobody sądu i nie liczący się z przesądami. Natura żywa, inteligentna i konsekwentna: patrzy i wyraża opinję poprostu. Przypomina mi zaraz na wstępie pewnego komandora maltańskiego, którego postać snuła się nieraz w moich dziecinnych marzeniach i dlatego też nadam mu w moim pamiętniku nazwę komandora. Komandor ma tedy mieszkanie letnie pomiędzy Cavite a Manillą. Patrzył na bitwę bez sympatji dla którejkolwiek ze stron.

— A więc, skoro pański dom stoi najbliżej widowni bitwy, opowiedz nam pan jak się to stało?

— Opowiem panom wszystko, poprostu tak jak wiem... Około godziny piątej nad ranem, byłem jeszcze w łóżku, kiedy się dał słyszeć głuchy odgłos. No! co to jest takiego? To niewątpliwie sygnał anonsujący statek francuski, czy angielski. Bawią się doskonale! pomyślałem. Moja żona wysuwa głowę z pod kołdry: „Co się tam dzieje? — Nic, odpowiadam. To sygnał!" W dziesięć minut potem nowy huk działa. Doprawdy, czyżby to było co poważniejszego? To już przecie nie sygnał... Kładę ubranie, wyglądam oknem: nie widzę nic, jak tylko małą zasłonę mgły i nieco dymu... Wtedy aby nastraszyć żartem moją żonę, wołam z udanem przerażeniem: „Flota amerykańska!..." Wyglądam jeszcze; zasłona mgły rozdziera się i widzę jeden... dwa.. trzy... aż do siedmiu statki amerykańskie jeden za drugim, posuwające się jaknajspokojniej i jaknajłagodniej. Wracam do żony: „Wyobraź sobie, to co ci mówiłem jako żart, to w istocie prawda: Amerykanie przypłynęli." Żona poczyna tracić zimną krew i lękać się: „Ach! dajże pokój — wołam; schowaj głowę pod kołdrę i włóż sobie watę w uszy, jeśli ci się podoba, ale zachowaj się spokojnie," Patrzę, patrzę.. flota posuwa się ku Cavite, gdzie wszystkie statki hiszpańskie wlazły jakby w łapkę na myszy. Amerykanie wkrótce są naprzeciwko nich. Wystrzał za wystrzałem; djabelski ogień, dym gęsty.. Amerykanie robią nowy zwrot; nowa kanonada; potem trzeci zwrot i wreszcie stają dwójkami: dwa największe z tyłu, inne na przodzie, dwa tu, po prawej stronie, dwa tam, po lewej, tuż naprzeciwko Hiszpanów... I o wpół do ósmej nie było już ani jednego statku hiszpańskiego na wodzie, wszystkie zatopione lub spalone. Tak było!... O! nie macie panowie pojęcia jak Amerykanie świetnie strzelają; każdy wystrzał szerzył zniszczenie; widziałem dym i obłok kurzu, gdy bomby padały... Było to śliczne ćwiczenie w strzelaniu!

— A baterje hiszpańskie?

— A tak! baterja z Cavite dała kilka wystrzałów; wkrótce ją jednak zniszczyły bomby eksplodujące Amerykanów; absolutnie obrócono ją w perzynę... Podziwiałem celność rzutów, z których każdy trafiał celu...

— Ostatecznie jakież są straty Hiszpanów?

— O ile można wyciągnąć prawdę z obiegających pogłosek, pięćdziesiąt procent jest zabitych i rannych. Było ich około tysiąca dwustu; sześćset ludzi zatem padło w walce.

— A Amerykanie?

— Nikt nie zginął; ja sądzę nawet, że nikt nie jest ranny. Doniesiono mi, że statek „Concord" trafiony został w kruch; znać na blasze pewne zagłębienie, nic więcej. W przeciągu kilku minut statki hiszpańskie ogarnięte zostały ogniem. Syn admirała, który był na pokładzie „Krystyny", opowiadał mi, że w przeciągu bardzo krótkiego czasu przestrzeń na statku, na której można było stać, wynosiła trzydzieści metrów; reszta płonęła. A w dodatku stracono kwadrans, zanim dano pierwszy wystrzał Przytem działa hiszpańskie obsługiwane były przez Bóg wie kogo; nikt nie był wćwiczony w tę służbę.

— Co to za protesty, które miało wnieść ciało konsularne, a w szczególności konsul niemiecki, w sprawie jakichś niedotrzymanych zobowiązań?

— Nie, nie; nie było nic podobnego; nikt nie protestował. W dzień bitwy Hiszpanie wnieśli wprawdzie protest do konsula francuskiego. Przyszli do niego — ja tam byłem — wzburzeni krzycząc: „Senor konsul, senor konsul! Oni strzelali granatami eksplodującemi!" „A h! — odpowiedziałem im — „granatami eksplodującemi? A wy protestowaliście w roku 1870, kiedy bombardowano Sztrasburg, Belfort i Paryż? Przecież tam także były granaty eksplodujące. A wy sami, dwa miesiące temu, kiedy tępiliście powstańców, czyż nie czyniliście tego granatami eksplodującemi!... Tylko, że wówczas powstańcy wyprowadzili was w pole i zadrwili sobie z was!" Wiecie, w jaki sposób? Oto nocą na lagunach wznosili puste namioty; Hiszpanie przekonani, że to obóz powstańców, walą w nie granatami; nazajutrz przybywali powstańcy i zbierali proch z granatów, ażeby wzmocnić nim swoją amunicję! Bo powiadam wam, że Hiszpanie są dumni, waleczni, nieprzystępni; ale to są jeszcze ludzie z roku 1550, co najwyżej 1610; nie zmienili się: „Karol piąty, Kortez, Legazpi", to nazwiska, jakie ciągle mają na ustach. Nie zastanawiają się, że od tego czasu zaszło na świecie kilka drobniutkich zmian, i że co najmniej od tego czasu wynaleziono granaty, różne rodzaje prochów, maszyny, elektryczność i t. p. i t. p. Mają co do tego pewne wątpliwości...

— Czy sądzisz pan, że przy administracji roztropniejszej, przewidującej i cywilizowanej, Filipiny mogłyby być korzystną kolonją?

— Cudowną, moi panowie, cudowną! bogactwo nie tknięte, położenie jedyne! Są tu olbrzymie skar

by: między ogromnem mnóstwem cukier, abaka (konopie), ryż, drzewa cenne w obfitości, kawa, tytoń, kopalnie, sól podziemna, która warta złota i która wcale nie jest eksploatowana... Bóg wie nie co!

— Krajowcy więc rzeczywiście dużo muszą cierpieć przez Hiszpanów?

— Temu nie da się zaprzeczyć — dużo! Hiszpanie nic nigdy dla nich nie uczynili. Powiem panom, że tutaj w Mariwelach — wiecie panowie, u wejścia do zatoki — żyją jeszcze ludożercy? Tak panowie — ludożercy! Bardzo łagodni wprawdzie, unikający wszelkich skandalów i hałasów, przyznaję, ale cóż zrobić, kiedy oni mają gust do mięsa ludzi, i kiedy Hiszpanie im nie mają za złe tego gustu....

— Są tu jakie dobre wojska lądowe?

— Około Manilli rozsianych jest 15 do 20.000 ludzi; znajduje się jednak pomiędzy niemi mniej Hiszpanów niż Filipińczyków i dlatego nie jest to wojsko pewne.

— Dlaczegóż to wojsko nic nie robi? Potem będzie za późno. Stany Zjednoczone wprowadziły na ląd swoich ludzi. Czemu gubernator nie stara się odebrać im Cavite i arsenał?

— Nie mógłby nic zrobić. Hiszpanie byliby pod ogniem floty, któraby ich zbombardowała, skoroby tylko dostrzegli ich ruchy.

— Hiszpanie mają przecież działa polne i zaprzęgi. A wiedz pan, że **okręty amerykańskie są jakby z kartonu; nie trzeba wielkiego pocisku, aby je przeszyć.**

— Cóż kiedy Hiszpanie mają złe armaty. Nic nie mają; nieporządek jest we wszystkiem. Powstańcy otaczają miasto ze wszystkich stron i czekają tylko na sposobność. Hiszpanie czują się zewsząd zagrożeni, wewnątrz miasta i zewnątrz. Zresztą, to nie przeszkadza, że oficjalnie kraj jest spokojny; panuje spokój, *la paz* jak oni mówią, sławetny *paz*. Nie dalej jak miesiąc temu w samej pełni owego *la paz*, urządzili sobie Hiszpanie rzeź powstańców. Byli to rokoszanie, przyznaję to; dopuścili się kilku zbrodni, także prawda. Ale Hiszpanie rzezali wszystkich: nie przebaczali kobietom, dzieciom i cudzoziemcom — wszyscy zostali nanizani na szpady...

— A jednak niebezpieczeństwo będzie bardzo wielkie dla mocarstw europejskich, jeśli Amerykanie zapanują nad Filipinami i zatrzymają je dla siebie...

Komandor odpowiedział stanowczo, tak jakby to przypuszczenie było nierozumne:

— To niemożliwe! Nie, do tego nie dojdzie. Nigdy się na to nie pozwoli! Jestem przekonany, że Filipinów przeznaczeniem jest **zgnić** pod rządami Hiszpanji..

Z KRAJU.

Lwów, d. 22 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Echa ze sprawy samobójstwa bankiera Pawła Schellenberga. — Nowe przedsiębiorstwo budowy domków na stusążniowych parcelach. — Przyszłość tego przedsiębiorstwa. — Z teatru letniego.

Sprawa samobójstwa tutejszego bankiera Pawła Schellenberga, o której w poprzednich moich korespondencjach zdałem przedmiotowe sprawozdanie, weszła w nową fazę. Mianowicie, sąd karny lwowski, przeprowadziwszy przygotowawcze śledztwo i przesłuchawszy różne osoby, a między niemi spólnika p. Kreysera, zaniechał dalszego śledztwa i mecenasa Krosińskiego nietylko nie powoływał jako oskarżonego, ale nie wzywał go nawet w charakterze świadka Z tego się więc okazuje, że pan dr Krosiński stosunkami swoimi z nieboszczykiem Pawłem Schellenbergiem nie dał powodu do wdrożenia przeciwko sobie karnego postępowania i jakkolwiek samobójstwo, jako fakt, musiało wywrzeć i wywarło na opinji publicznej silne i niepokojące wrażenie — jednak po zbadaniu różnych okoliczności i po oświetleniu wielu szczegółów, przedstawia się nieco inaczej, aniżeli początkowo sądzono. Ja sam, pisząc poprzednie korespondencje, zastrzegłem się, że sprawa cała potrzebuje dokładnego wyjaśnienia, a wtedy dopiero będzie można wiedzieć, kto tu zawinił i czy zbieg okoliczności, rodzaj finansowego fatum, mającego bezpośredni związek z giełdziarską spekulacją, nie był głównym reżyserem całej tej życiowej tragedji. Faktem jest, że Paweł Schellenberg na niespełna tydzień przed odebraniem sobie życia, u firmy berlińskiej braci Löwenberg na rencie hiszpańskiej stracił bardzo wielką sumę. Dowiaduję się, że na żądanie mecenasa Krosińskiego, tutejsza izba adwokacka zarządziła śledztwo, w którem świadkowie będą zeznawać pod przysięgą — nie ulega więc wątpliwości, że cały stan rzeczy gruntownie i dokumentnie wyjaśniony zostanie, a wtedy dopiero faktycznie cały ten tragiczny wypadek należycie oświecony będzie.

W kołach tutejszych sprawa ta budzi jeszcze dla tego zainteresowanie, a nawet pewne obawy, że muszą wyjść na jaw szczegóły, dotyczące skrachowania się w roku 1895 firmy Pawła Schellenberga i Oskara Kreysera. Firma ta w tym czasie w Wiedniu i Berlinie przez grę na giełdzie zaciągnęła zobowiązania, sięgające prawie miljona reńskich. Naturalnie, za pośrednictwem firmy Schellenberga i Kreysera, grali rozmaici spekulanci, którzy różnic gry nie chcieli zapłacić, korzystając z tego, że za takie zobowiązania przed sądy do odpowiedzialności pociągać nie wolno. To było kapitalną przyczyną finansowego chwiania się i ruiny lwowskiej firmy Schellenberga i Kreysera. Jak się to w części naprawiło, nie pora dziś o tem pisać, ale jest bardzo wymownym faktem, że spekulacyjna gra na giełdzie była wówczas niemal wyłączną czynnością tej firmy, a ponieważ dziś, gdy wszystko na jaw wyjść musi, staną się wiadome publicznie i nazwiska tych panów, którzy grali na giełdzie u firmy Schellenberga i Kreysera, a później różnic nie chcieli zapłacić, to oczywiście zrozumiały jest niepokój i ambaras tych panów. Litanja ich jest dosyć długa, a rekrutuje się z ludzi różnych zajęć, stanowisk, zawodów i nieokreślonych, a przynajmniej nieodpowiedzialnych interesów. Co jednak najdziwniejwniejsza, że wśród nich znajdują się i kasjerzy zakładów kredytowych, a chyba tego rodzaju puszczanie się na flukta giełdowe nie kwadruje z ich zajęciem i stanowiskiem. Mówiono też, a nawet pisano, że nieboszczyk Schellenberg był patrjotą polskim.

Ja, bynajmniej, nie chcę ubliżać pamięci tego nieszczęśliwego człowieka, wiem o tem, że ojciec jego zmarły przed laty August Schellenberg, był z pochodzenia Prusakiem, a synowie jego już wychowywali się w Polsce, muszę jednak stwierdzić pośrednio wcale charakterystyczną okoliczność, że wszystkie listy Pawła Schellenberga, lub notatki na kartkach wizytowych pisane do Polaków, były wyłącznie i zawsze stylizowane po niemiecku.

Do sprawy tej powrócę jeszcze i prawdopodobnie nieraz, zwłaszcza też, gdy izba adwokacka wyda o niej stanowcze orzeczenie.

Powstaje tu u nas nowe przedsiębiorstwo i to w tym rodzaju, którego pojawienie się należy z przyjemnością zanotować, raz dla tego, że jest czysto nasze, a powtóre, że pożyteczne. Tutejszy przemysłowiec p. Franc, posiadając duże obszary na zachodzie naszego miasta, a więc w kierunku, w którym się Lwów rozwija, przystąpił do parcelacji swoich gruntów, dzieląc je na stusążniowe oddziały. Na tych małych parcelach będą się budować domki z ogródkami w ten sposób, że kupujący parcele wchodzi w bezpośrednie stosunki z przedsiębiorstwem budowlanem, które mu według jego życzenia i planu dom buduje na spłaty długotrwałe, tak, aby ich nie czuł w swoich ruchomych dochodach. Przedsiębiorstwo to składa się z samych Chrześcijan i właśnie przystępuje do budowy na swój wyłączny koszt jednego takiego domu ze wszelkiemi wygodami i dokładnością architektoniczną, który ma służyć, że się tak wyrażę, na okaz tym co parcelę kupują. Ma się rozumieć, każdy kupujący parcelę, albo dwie, lub trzy razem, może wybudować willę, lub dom, według swojego życzenia i planu. Główna rzecz jest w tem, że dotąd we Lwowie nie można było kupić mniejszych parceli, niż po trzysta sążni, teraz zaś jest sposobność nabyć sto sążni za 500 do 600 złr. Przedsiębiorstwo jest więc obliczone głównie, a nawet wyłącznie dla ludzi mniej

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

134 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Musi się skuteczną okazać! — rzekł z mocą Mokronowski. — Zbrodnia jawna, o pomstę do nieba wołająca... Temu się dziwię, że Maciej, człowiek wszystko na rozum biorący, z wielkim sensem, ostrożny przytem w zawieraniu z ludźmi stosunku, dał się uwieść, okiełznać, uległ i znosi... Gdyby to impetyk jaki, co to zapala się w jednej chwili i stygnie; gdyby nadto był do niewiast *proclivis*, wytłomaczyłbym sobie jego położenie... Chyba go jejmość urokiem odmieniła... I musi ona Herodjady naturę *sine rubore ingenuo* posiadać, bo takie przypuszczenie *tanto motu* się łączy...

— Okropna ma być z niej niewiasta, matuleńku... — zauważył podstoli.

— Zbrodniarka, krótko mówiąc, mój panie Bonifacy! — przerwał mu Mokronowski — zbrodniarka aktualna, która snać *brachio suo* na małżonku wszystko wymódz może. Ano, *tantum facinus impune* na żaden żywy sposób ujść nie może; tak się stać musi, *quod justitia poscit.* Choćby tę sprawę sędzia *corde tenerrimo* rozpatrywał, to *judicium pro eadem juris incontinentia* najsurowszy wypłynąć musi...

— *Ne ulteriora scelera multiplicentur...*

— Tak, iżby się na przyszłość podobne nie szerzyły zbrodnie.. Działajmyż tedy, panie Bonifacy, nie maślanie, lecz z całą energją. Od czego jednak zacząć?

— Należy od *recte sentiendum*, do uczuć prawych i rozumu chorążego przemówić — odparł Lasocki, ale tak postępując, iżby jejmość niczego się nie domyślała, matuleńku, gdyż *in statu viriliter protestandi*, usiłowałaby chęci nasze sparaliżować, — do czego, — kto wie, czy nie ma sposobu... Należałoby też, mniemam, iżby chorążyc wiedział, jakiego mu niebo sprzymierzeńca zesłało...

— Nie zawadzi... A on, powiadasz waszmość, u Parkera się kuruje?

— U niego, matuleńku.

— Chodźmyż tam. *Premente necessitate* każda zwłoka szkodzi.

Tadeusz ze szczerą radością ofiarność Mokronowskiego przyjął, dodając, że sam myślał o radę i pomoc go prosić.

— Chciałem wprawdzie z początku — dodał — wszystko sam wyprostować, ale inaczej rzeczy się złożyły. Widzę teraz, że pani macosze bez sojuszników nie podołałem... O to jeno waszmość panów gorąco suplikuję, iżby sprawie rozgłosu nie dawać. Zdrowie i spokój rodzica tego wymagają a także nie chcę, iżbyśmy się na języki ludzkie dostali, które rozmazując i nicując sprawę, nieskazitelność klejnotu rodowego przyćmić mogą...

— Przesadzasz, mój panie Tadeuszu — rzekł na to Mokronowski. — Od ukąszenia psa wściekłego, albo innej bestji podobnej, — szwank na zdrowiu ponieść można, — lecz nigdy na honorze... Niechaj się jednak stanie, jakieś sobie uplanował.

— I o to jeszcze, waszmościów upraszam, — żebyście pani macosze o mnie słowem nie wspominali. — Niech myśli, że zamach udał się i że ja, hen! gdzieś po Polach Elizejskich się przechadzam...

— Bene! — zgodził się Mokronowski. — To jest nie wspomnimy, żeśmy cię „w tym czasie“ żyjącego widzieli, ale w innem rozumieniu trudno będzie, żeby o waści nie zaczepić.

Tak porozumiawszy się z Tadeuszem, udali się jego sprzymierzeńcy rozpocząć kampanję z panią Barbarą, która nie przewidywała, aby jej teraz mogło cośkolwiek stanąć w drodze. — Pewna była, że Tadeusza na tym świecie już nie ma, — gdyż traf zdarzył, że tego samego dnia, gdy wyszedł od niej po zbrodniczym traktamencie, znaleziono na ulicy nieopodal domu, w którym zamieszkiwała, — zwłoki jakiegoś człowieka, którego poznać nikt nie mógł, a to utrwaliło ją w przekonaniu, — że cel osiągnęła. Takiej pewności nabrawszy, coraz bezwzględniej obchodziła się z małżonkiem, coraz natarczywiej też dręczyła go domaganiem się o zapis, któryby ją, w razie pretensyj rodziny do spadku, przy fortunie utrzymał.

Jedno ją zastanawiało — zmiana w postępowaniu Czarbana. Wiedziała, że w ostatnich czasach gra szczęśliwie, lecz ani przypuszczała, że szulerka do znacznej przyprowadziła go substancji. On przynajmniej nic jej o tem nie wspominał. Dziwiła ją tedy jego obojętność dla niej, do chłodu i brutalnego obejścia dochodząca. Wymówki i sceny wybuchów rozpaczliwych jeszcze go więcej rozjątrzały i chłodniejszym czyniły. Dawniej było zupełnie inaczej: dosyć było odmówić mu pieniędzy, by go rozczulić i do tkliwych wynurzeń przywieść, a tem samem do uległości. Ale Czarban od pewnego czasu nie żądał pieniędzy, widziała, że ma ich pod dostatkiem.

Martwiła się pani Barbara, miała jednak nadzieję, że stan to przejściowy, który prędzej czy później minąć musi. — Ów chłód zaś kochanka przypisywała — rzecz dziwna — uczuciom, których sama nie doznawała: zgryzotom sumienia, — spowodowanym przez rzekomą śmierć Tadeusza. To przypuszczenie uspakajało ją, a nawet więcej przywiązywało do kochanka, — stawiając go w jej oczach w świetle szlachetniejszem, — niż był w istocie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zamożnych, którzy mając mały kapitalik, pragnęliby posiadać swój własny kąt i aby włożone w niego pieniądze dawały jakiś przyzwoity procent, bo jeśli kto nie chce mieć dla siebie całego takiego domu z ogródkiem, to, zająwszy sam dwa pokoje z kuchnią, siedem pokoi z kuchniami i wygodami może wynajmować drugim. Jeśli to przedsiębiorstwo należycie się rozwinie, a pod tym względem nie ma, przynajmniej na razie, żadnej wątpliwości, to miastu naszemu przybędzie wkrótce piękna, ruchliwa charakterystyczna dzielnica, jakich za granicą przy wielkich miastach mamy mnóstwo, a u nas do tego czasu duże obszary ziemi leżały bez pożytku.

Nasz letni teatr dobija końca sezonu, bo już 29 b. m. lwowski zjeżdża z Krynicy na stałe. Ta letnia antrepryza jechała na wozie i pod wozem, ale zawsze jechała, choć skrzypiało tu i owdzie. W każdym razie ostateczny rachunek będzie taki, że Maciek zasiał i Maciek zjadł, ale już jest i to dobrze, że Maćkowi się jeść nie chce. Mieliśmy nawet w tych dniach oryginalną premjerę jednoaktową p. t. „W Pułapce". Napisał ją p. Edward Webersfeld. Jest to fraszka bezpretensjonalna, skonstruowana wprawną ręką autora, który się nie oglądał na nic, byle tylko zabawić publiczność, puścił więc coś ze siedemnaście osób na scenę, a to, ma się rozumieć, wywołało dużo ruchu i gwaru, do czego przyczyniało się bezustanne stukanie za sceną, co miało naśladować zajeżdzanie bryczek, czy powozów przed dwór szlachcica, który chciał swoją jedynaczkę wydać za jakiegoś starego, bogatego idjotę.

Oczywiście, młody mu ją zdmuchnął z przed nosa, nie tyle przez swój kawalerski animusz, ile przy pomocy kur, gęsi i indyków, bo starego adonisa zwabiono umyślnie do kurnika, skąd się wydostał przez drzwi rowalone, co znowu, dowodziłoby pewnej siły męskiej, ale ta w rezultacie na nic się nie przydała. Autora przywołano kilkakrotnie i rzęsiście oklaskiwano. Zet.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Słotwina 16 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

W Słotwinie, niewielkiej wiosce przy Żywcu, odbył się dnia 14 sierpnia uroczysty obchód ku uczczeniu 100-ej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

Równocześnie dokonano także poświęcenia własnego domu Kółka rolniczego. Pan Jakóbiec, akademik, syn tutejszego włościanina, kierował wszystkiemi przygotowaniami, przy pomocy p. Stanisławczyka, nauczyciela miejscowego. Pogoda, pomimo groźnych chmur nad Skrzeczniem rano wiszących, dopisała zupełnie. Zaraz po południu tłumy ludzi zbierały się z całej okolicy: z Lipowej, Kalnej, Godzierzki, Buczkowic i grupowały się przed Kółkiem rolniczem, które przybrało uroczystą szatę.

Chorągwie o barwach narodowych powiewały z dachu. Jedna ściana była przystrojona w zieleń i kwiaty, a na niej portret poety-proroka, otoczony wieńcem z naszych zbóż, który uwiły nasze dziewczęta.

Około godziny 5 po południu nadjechał ks. Zemanek proboszcz z Lipowej. Przyjęty i przywitany w uroczo ubranej sali przez zarząd Kółka, dokonał w milczeniu aktu poświęcenia; poczem natychmiast odjechał. Niebawem nadjechali oczekiwani goście z Żywca: wiele pań i panów, nauczyciele okoliczni, oficjaliści z Lipowej, a ładnym strojem zwracał na siebie uwagę jeden Sokół z Krakowa.

Muzyka zagrała, moździerze zawtórowały i rozpoczęła się chwila podniosłego nastroju. Na trybunę wstąpił akademik p. Jakóbiec i zaznaczył, że świętym obowiązkiem wykształconych synów chłopskich jest nieść oświatę między lud. Następnie podniósł znaczenie Mickiewicza dla całego narodu; powiedział, jak cały naród oddaje mu hołdy i że nasza wieś jedyna z powiatu żywieckiego łączy się w uwielbieniu dla wielkiego pieśniarza z całym narodem. W późniejszem przemówieniu wykazał p. Jakóbiec stosunek Mickiewicza do ludu i do pieśni ludowych. Wskazał jak Mickiewicz kochał cały naród, jak w ludzie widział dźwignię narodu, jak w pieśni upominał się o zniesienie pańszczyzny. Zaznaczył także, że właśnie przypadającą 50-tą rocznicę uzyskania wolności lud najlepiej czci, oddając cześć największemu polskiemu poecie.

Pan Marcinkowski także akademik, który aż skądś od Tarnowa przybył, opowiedział żywot poety; mówił pięknie o jego czci dla Matki Boskiej, o miłości i poświęceniu za Ojczyznę, za naród i lud. Również brali udział w oddawaniu hołdu poecie nasze dziewki i parobcy — odśpiewali kilka pieśni narodowych, kilka naszych wiejskich „polnych". Ślicznie wygłosiła Marja Jakóbiec „Świteziankę", z wielką siłą Michał Goryl „Burzę" z Pana Tadeusza, a Jan Caputa z zapałem i przejęciem „Wywóz za Sybir" z Dziadów.

Wspaniała to była chwila, kiedy w końcu w uroczystym pochodzie, na którego czele kroczyła dziatwa szkolna, nieśli portret Adama do budynku szkolnego. Pieśń „Boże coś Polskę" wyrywała się z piersi i przy dźwiękach muzyki odbijała się o góry, na których zapalono ognie i leciała — pod niebo. Nieustające wystrzały moździerzy ogłaszały w całej okolicy, że Słotwina oddaje hołdy największemu poecie.

Stanęli przed szkołą Pan nauczyciel i jeden z uczniów przyjęli portret Wieszcza Adama, dar p. Jakóbca, stosownemi przemówieniami — a inteligencja zaśpiewała pieśń „Z dymem pożarów".

Wreszcie rozdano portrety i książki te, które sobie włościanie kupili, jakoteż te, które przywiozła do rozdania p. Kamocka, prezeska koła Pań Towarzystwa szkoły ludowej.

W kółku rolniczem bawiono się później ochoczo i wesoło, ale z powodu przypadającego święta tylko do 1 szej w nocy. Tańczono wskrzeszone tańce ludodowe: „Krzizoka", „Kozaka" i inne.

Słotwina, licząca 60 domów, która przed kilku laty z karczmy zrobiła szkołę, później założyła kółko rolnicze, a teraz ma już swój własny budynek na jego pomieszczenie i jeszcze zdąża do wzniesienia kaplicy—rozwija się rozumnie i spokojnie, żyda nie bije, bo się umie bronić skuteczniej, drogą prawdy i bierze żywy udział w życiu narodowem.

Zapał wyż wspomnianych uroczystości podziałał tak silnie na umysły, że już na ową kaplicę znaleźli się liczni ofiarodawcy. Marcin Jakóbiec ofiarował 50 złr., Marcin Wisła miejsce pod budowę, Wojciech Dudys 2.000 cegły, nauczyciel tutejszy 10 złr., akademik J. 5 złr., Jędrzej Białek, sklepikarz kółka 5 złr., a nadto raszpownicy stołków zobowiązali się do dobrowolnych składek przy każdej wypłacie.

Zapowiedź więc bardzo korzystna, że w krótkim czasie będziemy obchodzić poświęcenie własnej kaplicy. Jędrzej Białek.

Drobne wiadomości.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z d. 22 sierpnia b. r.:

I. Zatwierdzić wybór ks. Adolfa Wasilewskiego, kanonika i gr. kat. proboszcza parafji św. Pietnic we Lwowie, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej we Lwowie.

II. Wyłączyć gminę Trojanowice z zakresu szkoły ludowej w Giebułtowie i zorganizować osobną szkołę ludową w Trojanowicach od 1 września 1898 r.

III. Wyłączyć gminę Dołęgę z zakresu szkoły ludowej w Zaborowie i zorganizować osobną szkołę ludową w Dołędze od 1 września 1898 r.

IV. Zorganizować jednoklasową szkołę ludową w Hucisku (pow. Bóbrka) od 1 września 1898 r.

V. Wyłączyć gminę Wiśnicz Mały ze związku szkolnego w Wiśniczu Starym i zorganizować osobną szkołę ludową w Wiśniczu Małym od 1 września 1898 r.

VI. Przekształcić 5-klasową szkołę męską w Czortkowie na 6 klasową od 1 września 1898 r.

VII. Przekształcić 2 klasową szkołę w Choczni na 4-klasową od 1 września 1898 r.

VIII. Przekształcić 1-klasowe szkoły w Chrości, w Kropiwniku i w Zapytowie na 2 klasowe od 1 września 1898 r.

IX i X. Przenieść i zamianować zastępców nauczycieli w szkołach średnich (obacz w Kronice).

XI. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Anielę Jankowską nauczycielkę młodszą 2-klasowej szkoły w Wampierzowie; Jana Jaskułowskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Niżniowie; Franciszkę Pielaszównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Niżniowie; Modestę Szczepańską nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Konkolnikach; Pawła Pobihuszczego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Postołówce; Grzegorza Kiczaka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Czabarówce; Antoninę Golczewską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Gajach; Karola Ludwiga nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Bryńcach Zagórnych; Paulinę Hanczycównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Sokołówce; Marję Szurkównę starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Jordanowie; Ferdynanda Kozdrońskiego nauczycielem starszym 3 klas. szkoły w Kulikowie; Józefa Rogozińskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Borzęcinie; Bogumiłę Tchórzewską nauczycielką kierującą, a Feliksę Demblowską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Lubaczowie; Bazylego Wołczaka nauczycielem kierującym, a Marję Wołczakową nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Czerniawie; Marję Uniszewską nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dolinie; Józefa Tabeau nauczycielem starszym, a Józefa Wojnarowskiego nauczycielem młodszym 4 klasowej szkoły męskiej połączonej z wydziałową w Tarnowie; Stefana Röhrenschefa nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej na Strusinie w Tarnowie; Stefana Górawskiego nauczycielem młodszym 2 klasowej szkoły w Knihininie kolonji; Melanję Zenczakównę nauczycielką kierującą, Salomeę Markowską i Annę Morecką nauczycielkami starszemi, a Helenę Olechowską nauczycielką młodszą 5 klasowej szkoły żeńskiej w Sieniawie; Henryka Zysa nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Sieniawie; Zofję Kossowiczównę nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dobromilu; Edwarda Wróblewskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Czchowie; Eugenjusza Walawskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Opryszowcach; Józefę Hermanównę nauczycielką młodszą 5 klasowej szkoły w Tyśmienicy; Erazma Czechowicza nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły żeńskiej nr. III w Kołomyi; Józefa Konarskiego nauczycielem szkoły wydziałowej męskiej w Nowym Sączu; Stanisława Danka nauczycielem starszym. Karola Chorążego nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły ludowej pospolitej, połączonej z wydziałową męską w Nowym Sączu; Józefa Wiśniowskiego dyrektorem szkoły 3-klasowej wydziałowej męskiej i połączonej z nią 4-klasowej szkoły pospolitej w Białej; Konrada Opuszyńskiego, Franciszka Farnego i Józefa Pindura nauczycielami 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Białej; Jana Parzyka naucz. młodszym 4 kl. szkoły posp. męsk., połączonej z wydz. w Białej; Kaz. Juszczakiewiczównę i Annę Biberich nauczycielkami, Romana Dworzańskiego nauczycielem i ks. Władysława Adamczewskiego katechetą 3 kl. szkoły wydziałowej żeńskiej w Białej; Karola Notza nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły mieszanej w Bohorodczanach; Aleksandra Kocha nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Siedlcach; Józefa Turczańskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Łazowcach; Leona Boraczka nauczycielem starszym 4 klasowej szkoły w Perehińsku; Eleonorę Chwalibożankę młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Michała Arendta starszym, a Malwinę Arendtową młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Nisku; Nicefora Babiaka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dżurynie; Marję Bielawską młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Jeżowem; Aleksandrę Skalską młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Grzegórzkach; Michalinę Skawińską starszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Komarnie; nauczycielami szkół 1-klasowych: Jakóba Pierega w Boberce; Annę Bittnerównę w Hłudnem; Wirginię Skibińską w Koszarawie; Rudolfa Jamkę w Soli; Mieczysława Danka w Marcyporębie; Bazylego Czeredarczuka w Starobrodach; Jadwigę Bierczyńską w Pławie; Paulinę Łukasiewiczównę w Helenkowie; Wawrzyńca Władykę w Wróbliku królewskim; Pawła Kańkę w Giebałtowie; Marję Mrozikównę w Chorkówce; Marję Grabowską w Cześnikach; Teresę Kowalską w Wierzbołowcach; Błażeja Batkę w Barwałdzie średnim; Adolfa Wróblewskiego w Żurawnikach; Jana Chomickiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły w Tyśmienicy; Olgę Fischerównę, nauczycielką starszą a Marję Grossównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Trzebini; Bazylego Iwatiwa nauczycielem starszym 3-klasowej szkoły w Uściu biskupiem; Jana Kamińskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Brzozowie; Bolesława Taszyckiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Zagórzanach; Zygmunta Wolskiego nauczycielem religji gr. kat. 5 klasowej szkoły w Kossowie; ks. Tomasza Borodajkiewicza nauczycielem religji gr. kat. 4-klasowej szkoły żeńskiej imienia królowej Zofji w Stanisławowie; Emila Bohaczewskiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Marjampolu. Nauczycielami szkół jednoklasowych: Karola Cblamtacza w Stajach; Leopolda Dobrzanieckiego w Strzałkowcach; Wojciecha Gładysza w Przedmieściu Dynowskiem; Teodora Biłousa w Drohomyślu: Sabinę Trembicką w Werchracie; Adolfa Irgera w Smolnie; Antoniego Petrinę w Podhorcach; Emilię Wojtasiewiczównę w Chodowicach; Józefę Murczyńską w Żółtańcach-Zastawiu; Adama Willama w Rycerce dolnej; Walerję Pacanowską w Borku; Annę Lewicką w Słobodzie.

Konkursy. Przy galicyjskich okręgach budowniczych są wolne posady drożników. Podania należy wnosić do Namiestnictwa do końca bm.

Konkurs. Sąd powiatowy w Dynowie poszukuje djetarjusza, biegłego w języku niemieckim i polskim, za wynagrodzeniem miesięcznem 25 do 30 złr.

Konkurs. Krajowa dyrekcja skarbu rozpisuje konkur na kilkanaście posad asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Licytacje. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje ofertę na roboty uniformów służbowych i dostawy wyrobów kuśnierskich. Materje niekrojone dostarczy Zarząd kolejowy. Ofertę wnosi się najpóźniej do dnia 15 września br. Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10 korpusu zakupuje 970 cetnarów metrycznych mąki pszennej na suchary z terminem dostawy do dnia 25 września br. Oferty najpóźniej do 31 sierpnia br. Bliższe informacje w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków dnia 23 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Zacharjasza i Filipa Benicjusza; jutro Bartłomieja apostoła.

Kalendarz myśliwski. Od połowy sierpnia wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Oszczędzać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, głuszce, cietrzewie, jarząbki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 41 zachód przypada o godzinie 6 minut 43. długość dnia godzin 3 minut 58.

Stan powietrza. Dnia 23-go sierpnia godzinie 7-ej rano barometr 749 8, termometr + 13 4 C., wilgotność 75 %, wiatr wschodni. 0.

Z dnia na dzień.

Nie macie, moi czytelnicy wyobrażenia, jakiego hałasu narobił Gajer o wczorajsze „Z dnia na dzień". Pozwoliłem sobie mianowicie wysłać je do redakcji przed trzema godzinami, w ciągu których zobowiązałem się czekać na decyzję szanownego członka wybranego narodu. „Jakesz pan smiał, panie Trójkączyk! Ja pana nauczę, co mi żydki znaczymy. Oddaj mi pan moje pieniądzów! Ja idę do prokurator! Ajaj! Co za szkode, że pan prokurator pojechał na urlopie! Pan nie wie, co to jest ten „stangret" co to go w Nowym Sączu powiesil? Pan się chce doczekacz, żeby i nad panem taki „stangret" był powieszoay!" Z tego wszystkiego domyśliłem się tylko jednego, że „stangret" — to maznaczyc „Standrecht" i że szanowny Gajer pragnie, abym się stał pierwszą ofiarą Selingera. Ale za co? za co?

„Mój Gajerku, o cóż ci idzie?" zapytuję. „Przecież wczoraj pochwaliłem nawet zawieszenie sądów przysięgłych. Chcesz, żebym powtórzył za *Przeglądem*, że zarządzenie rządu „jest prawdziwie rozumne, a nawet najzagorzalszy chłopoman nie może mu nic zarzucić" i że gdyby sądy przysięgłych zostały utrzymane „nie byłoby sprawiedliwości na świecie?" Dobrze, powtórzę! Widzisz, jaki ja jestem zgodny. O cóż ty masz do mnie pretensję?"

„Jakto o co! Pan sze pita o co? Gewałt! Gdzie jest moje gruszke! Pan Trójkączyk musisz mi drogie pieniądzów za moje skradżone gruszke zapłacicz! Pan bedże sze pitał pod sąd! Pan bedze wiszecz! bo pan żidkowi wziął po antysemickiemu jego własnoszcz!" Zrozumiałem! Trzeba państwu wiedzieć, jeżeli i wy cokolwiek chcecie zrozumieć, że mam w Tarnowie przyjaciela. Przyjaciel mój ma córkę i sad. Szuka zięcia, a niedawno szukał także dzierżawcy sadu. Zięcia jeszcze nie znalazł, ale dzierżawcę sadu już, a mianowicie w osobie Gajerowego wspólnika. Gajer już kilkakrotnie chciał przyspieszyć moje małżeństwo i ma pełne nadzieje, że odbędzie się jeszcze tej jesieni. Jakże się więc biedak musiał przestraszyć, skoro się dowiedział, że ja tak bezceremonjalnie rozporządzam się gruszkami, stanowiącemi jego własność. Wrodzona zaś jego przenikliwość widocznie każe mu przypuszczać, że wobec stosunków w Austrji i częstych podróży dygnitarzy krajowych i wiedeńskich przez Tarnów niejednokrotnie jeszcze będę miał pokusę do czynienia takich prezentów, o jakich wczoraj nadmieniłem.

Dużo straciłem czasu, zanim uspokoiłem mojego cenzora i zanim mogliśmy dojść do dyskusji o właściwym przedmiocie, t. j. o „sądach przysięgłych". Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu Gajer nie podzielał wcale entuzjazmu *Przeglądowego*. „To wszistko nie jest to, co mi żidki pragniemy. My żidki prosiliśmy już pana Rapaport, coby on tak w Wiedniu zrobił, żeby wszistkie sprawy, w których żidek jest pokrziwdzony, sądzone buły przez kahał. To dopiero wtedy będzie naprawdę sprawiedliwoszcz w Galicji..."

△

Konfiskaty. Otrzymujemy następujące pisma: I. W załatwieniu sprawozdania ck. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 31 lipca 1898 r. l. cz. Pr. XVI $^{57}/_{9}$/98 z powodu zażalenia z dnia 30 lipca 1898 r. Pr. XVI $^{57}/_{8}$/98 wniesionego przez odpowiedzialnego redaktora *Głosu Narodu* w Krakowie przeciw orzeczeniu ck. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 27 lipca 1898 Pr. XVI $^{57}/_{7}$/98 odrzucającemu sprzeciw redaktorów czasopisma *Głos Narodu* od uchwały ck. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 4 lipca 1898 r. Pr. XVI $^{57}/_{2}$/98 zatwierdzającej zarządzoną przez ck. Prokuratorję państwa w Krakowie konfiskatę Nru 148 czasopisma *Głos Narodu* z daty Kraków 2 lipca 1898. Ck. Sąd krajowy wyższy w Krakowie po wysłuchaniu ck. nadprokuratora państwa postanowił nie uwzględnić tego zażalenia i zaczepione orzeczenie z powodów tamże wyłuszczonych zatwierdzić.

O powyższej uchwale ck. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 9 sierpnia 1898 r. D. I. $^{71}/_{1}$/98 zawiadamia się pana. Ck. Sąd krajowy karny oddział XVI. Kraków dnia 15 sierpnia 1898 roku.

Ferens.

II W załatwieniu sprawozdania ck. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 5 sierpnia 1898 Pr. XVI $^{63}/_{1}$/98 na skutek zażalenia wniesionego przez ck. Prokuratorję państwa w Krakowie od uchwały ck. Sądu krajowego karnego, jako senatu prasowego z dnia 4 sierpnia 1898 Pr. XVI $^{63}/_{3}$/98, mocą którego zarządzona przez ck. Prokuratorję państwa w Krakowie konfiskata Nru 172 czasopisma *Głos Narodu* z daty Kraków 29 lipca 1898 r. została tylko co do części skonfiskowanego przez ck. Prokuratorję państwa artykułu zatwierdzoną, ck. Sąd krajowy wyższy w Krakowie po wysłuchaniu ck. Nadprokuratorji państwa postanowił przychylić się do zażalenia i orzec: 1) że: zamieszczony w Nrze 172 perjodycznego czasopisma drukowanego *Głos Narodu* z daty Kraków 29 lipca 1898 r. (na str. 2 tom 3) ustęp artykułu od słów: „z Rzeszowa piszą do *Dziennika polskiego*" kończący się słowami „kary nie obostrzać", zawiera znamiona występku z § 300 kod. kar.

2) Zatwierdza się konfiskatę czasopisma, zarządzoną przez ck. Prokuratorję państwa w Krakowie i cały nakład pobrany ma być zniszczony.

3) Zakazuje się rozszerzania inkryminowanego ustępu, a zakaz ma być ogłoszony.

Powody: Autor bowiem inkryminowanego artykułu przez przekręcenie faktów usiłuje tak działalność ck. Prokuratorji państwa w Rzeszowie, jakoteż tamtejszego sądu i tychże zarządzenia urzędowe na pogardę i nienawiść wystawić i powagę tychże władz poniżyć, tem samem cały odnośny artykuł zawiera w sobie znamiona występku z § 300 kod. kar. dlatego konfiskatą za usprawiedliwioną uznano i zażalenie uwzględniono. Ck. Sąd krajowy wyższy Senat I. w Krakowie dnia 9 sierpnia 1898. *Czyszczan* mp.

O tej decyzji ck Sądu krajowego w Krakowie zawiadamia się odpowiedzialnego redaktora *Głosu Narodu*. Ck. Sąd krajowy, jako prasowy. Kraków dnia 15 sierpnia 1898. *Morelowski.*

Jubileuszowe regaty wojskowe na Wiśle urządził w niedzielę celem uczczenia 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa, 9 ty batalijon pionierów za klasztorem zwierzynieckim. Na obszernym nad Wisłą placu, udekorowanym flagami i herbami o barwach państwowych i krajowych, zebrało się w pięknym pawilonie mnóstwo publiczności tak wojskowej, jak cywilnej. W osobnym namiocie złożono nagrody, przeznaczone dla zwycięzców. a składające się z ofiarowanych przez jeneralicję i korpus oficerski zegarków i medali pamiątkowych, Podczas przerw przygrywała muzyka 56 pułku piechoty. Regaty rozpoczęły się o godzinie $3^1/_2$, a skończyły się o g. $5^1/_2$ po południu.

Sędziami biegów byli pp.: JE. komendant korpusu bar. Eugenjusz Albori, jenerał porucznicy Hugo Fleck, Adolf Horzecky i Wilhelm Stanger, jenerał-major Schalheim, pułkownik Schnerch, podpułkownik Temmel i major bar. Rechbach.

Program składał się z 9 urozmaiconych biegów, w których się produkowało 5 kompanij 9 batalijonu pionierów, każda odznaczona innemi barwami.

1) Bieg łodzi o zakład, w którym brało udział 5 zwykłych łodzi, każda z jednym żołnierzem. Meta wynosiła 500 metrów. Zwyciężyły kompanje 1-sza, 4-ta, 3-cia.

2) Bieg z brzegu na brzeg Wisły; 5 łodzi zwykłych, w każdej 2 żołnierzy. Zwycięzcą był ten, kto z przeciwnego brzegu, zerwawszy chorągiew, napowrót najprędzej przybył. Zwyciężyły kompanje 3-cia, 1-sza, 2-ga.

3) Bieg 5 żelaznych łodzi z załogą po 3 żołnierzy. Meta 1400 metrów. Zwyciężyły kompanje 3-cia, 5-ta, 2-ga.

4) Bieg o zakład, 5 podwójnych pontonów z 1 żołnierzem. Meta 500 metrów. W biegu tym brali udział tylko podoficerowie starsi w czynnej służbie. Zwyciężyły kompanje 5-ta, 1-sza, 4 ta.

5) Bieg o zakład, 5 poczwórnych pontonów, każdy z załogą 9 żołnierzy. Meta 1400 m. Zwyciężyły kompanje 2 ga, 4 ta, 1 pierwsza.

6) Bieg zakładny, 5 łodzi żelaznych, każda z jednym żołnierzem, tylko dla podoficerów. Zwyciężyły kompanje 2-ga, 1-sza, 5-ta.

7) Steeple chase, 5 łodzi zwykłych, każda z dwoma żołnierzami. Żołnierze ci musieli po drodze przeskoczyć podwójne przeszkody, które stanowiły metr ponad poziomem wody wzniesione belki. Meta 1400 metrów. Zwyciężyły kompanje 2 ga. 4-ta. 5 ta.

8) Bieg wesoły, meta 300 metrów. W biegu tym produkowały się łodzie poszczególnych kompanij, przedstawiające cyrk z klownami, Murzynów, parowiec i t. d. — Palmę pierwszeństwa odniosła w tym biegu 5 kompanja, która przedstawiła zwycięztwo Amerykanów na morzu nad okrętami hiszpańskimi. Amerykanów przedstawiali czerwonoskórzy Indjanie, przyczem nie obeszło się bez mnóstwa wesołych epizodów.

9) Ostatni punkt programu stanowiło pływanie o nagrodę, w którym to biegu z każdej kompanji produkowało się 4 żołnierzy. Meta wynosiła 500 metrów. Pierwsi trzej przybyli do mety żołnierze z 2 kompanji.

W górę serca! Pod takim tytułem ks. Stojałowski wydał ostatni numer swoich pisemek, aby ujść zakazu debitu pocztowego. Artykuł do tego tytułu zastosowany w części historycznej tendencyjny, budzi wiele niemiłych wątpliwości; sądzimy że na tej drodze nie podniesie się serc a raczej się je rozjątrzy. Niezmiernie nam przykro, że krótka epoka umiarkowania, jaka zaznaczyła się w działalności ks. Stojałowskiego już się skończyła i że w pisemkach odnajdujemy znowu dawniejszy pożałowania godny ton. Wiemy niestety, że główna wina za to spada na szaloną i karygodną politykę *Czasu* i kół do niego zbliżonych, które nie mogły ścierpieć, aby ks. Stojałowski razem ze wszystkiemi stanął do wspólnej obywatelskiej pracy nad przyszłością kraju. To co przewidywaliśmy, stało się; ks. Stojałowski odepchnięty, znalazł się znowu bardzo blisko swoich niedawnych sojuszników — socjalnej demokracji. Co do nas, nie mamy sobie nic do wyrzucenia; spełniliśmy obowiązek sumienia, zajmująo zawsze wobec ks. Stojałowskiego lojalne i pełne jak najlepszej wiary stanowisko. Odpowiedzialność za popchnięcie nanowo ks. Stojałowskiego w objęcia socjalistów, niech spada na zaślepiony orszak hr. Tarnowskiego. Ks. Stojałowski do nich powinien mieć przedewszystkiem pretensję, nie do namiestnika, który doprawdy niczemu nie jest winien i znajduje się w prawdziwie godnem współczucia położeniu. Postawiony pomiędzy naciskiem decydujących kół wiedeńskich, popychanych żydowską ręką, a reakcyjnem szaleństwem krakowskiego grona „rozmyślających i doświadczających", musi pokrywać swojem nazwiskiem stan wyjątkowy. „Zapomniał widocznie o Amanie, co szubienicę stawiał Mardocheuszowi!" potężnym głosem woła ks. Stojałowski.

Tymczasem możemy zapewnić ks. Stojałowskiego, że się myli i powtarzamy mu jeszcze z całą stanowczością na podstawie najdokładniejszych informacyj, że żadną miarą za to co się dzisiaj w Galicji dzieje, nie można składać odpowiedzialności na hr. Pinińskiego. Jeżeli hr. Piniński mimo to nie ustępuje ze stanowiska, to jedynie dlatego, że widzi swój obowiązek wytrwania na nim w tak trudnej chwili w interesie i dla dobra kraju. Czy ks. Stojałowski wolałby, aby namiestnikiem został w danej chwili p. Bobrzyński lub p. Stadnicki? Za jedyną jasną stronę dzisiejszego stanu rzeczy uważamy, że namiestnikiem jest człowiek pełen taktu, rozumu i umiarkowania; mamy pewne dane przypuszczać, że zapobiegło to już niejednemu nieszczęściu, na którego określenie ks. Stojałowski nie znalazłby słów, skoro już dzisiaj wyczerpuje swoje najsilniejsze publicystyczne wystrzały. Co do nadużyć, o których ks. Stojałowski wspomina, istotnie postępowanie starosty przemyskiego, jeżeli było takie, jak w pisemku opisano, jest niesłychanie zdumiewające i żałować wypada, że nie znajdujemy w gazecie nazwiska pokrzywdzonego. Jesteśmy pewni, że p. namiestnik tę sprawę zbada i nadużycie surowo skarci.

Teatr miejski na urlopie. Syt sławy i mamony ukutych w lwowskiej mennicy (Balsambaum powiedziałby „miednicy") pojechał p. Pawlikowski na *dolce farniente* do Krynicy, do źródeł żelazistej wody. W Krakowie na zastępstwo pozostawił p. Mareckiego, dyrektora operetki z Częstochowy, który trzeba przyznać, okazał się godnym zaufania i łask jakiemi go obdarzył pryncypał. Nie zmarnował sezonu letniego letni dyrektor — grał codzień i codzień zanosił dziękczynne modły do stóp chodnika Sieglera, po którym zwykł chadzać możnowładca krakowski w Krynicy gdy słonko lśni, a gaj szumi. Artyści teatru miejskiego jedni poszli za przykładem p. Pawlikowskiego i pełną piersią wdychali woń szpilkowych lasów, drudzy na podobieństwo trupy p Mareckiego pracowali zawzięcie po Galicji, Królestwie i po Warszawie. I tak Galicję objeżdżali z zupełnem powodzeniem z pań Senowska z panów Mielewski, po Królestwie sukcesy święcili pp. Zawadzki i Kotarbiński, wreszcie Warszawę podbijali p. Tekla Trapszówna, pp. Śliwicki, Solski i Popławski. Pierwszych dwoje grało na scenie teatrów rządowych, dwaj ostatni występowali w Wodewilu u p. Dobrzańskiego.

Tutto passa! minęły więc i wakacje, artyści przybyli do Krakowa i z nowym zasobem fantazji pragnęliby co rychło przystąpić do zimowej kampanji. Nie spieszno jednak do niej p. Pawlikowskiemu, bo jak wieść niesie, teatr miejski dopiero w przyszłą niedzielę otworzy na nowo swoje podwoje, choć i za to kancelarja teatralna nie zaręcza.

Rok ten jest o tyle ważnym w dziejach teatru krakowskiego, że będzie ostatnim z kadencji p. Pawlikowskiego, w styczniu bowiem lub lutym r. p. rozpisany zostanie konkurs na nowego dyrektora. Ze zmian w personalu naszym zanotować się godzi, co następuje: Kraków opuszczają p. Tekla Trapszówna od stycznia, a p. Śliwicki po pierwszych sześciu tygodniach, przenosząc się na stałe do rządowego teatru w Warszawie. Słychać natomiast, że komisja

artystyczna... poleciła p. Pawlikowskiemu zaangażować p. Bednarzewską. Z Lwowa przybywają nadto do nas: amant p. Wostrowski i młody aktor do ról charakterystycznych p. Preisner. Dłuższy urlop, z powodu choroby, otrzymały panie Siemaszkowa i Przybyłkówna. Minos.

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie, które od dłuższego czasu bardzo skutecznie działa dla dobra swych członków, postanowiło przez wybranych delegatów wziąć udział w zjeździe ogólnym Towarzystw właścicieli realności odbyć się mającym w dniach 1 2 i 3 października 1898.

Celem przeprowadzenia w sprawie tego zjazdu odpowiedniej dyskusji i postawienia stósownych wniosków, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie we środę 24 sierpnia 1898 o godzinie 6 wieczór w lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek Główny nr. 17 II piętro). Na zgromadzeniu tem omówione będą równie ż ważne dla ogółu sprawy, a mianowicie zaprowadzenie wodociągów i reforma podatkowa. Członkowie pragnący przystąpić do tego towarzystwa, wpisać się mogą przy wejściu na zgromadzenie za złożeniem wpisowego 1 złr. i kwartalnej wkładki 1 złr.

Z teatru letniego. Przypuszczam, że gdyby stary Ben Akiba nie spopularyzował był sentencji „wszystko to już było?" stałoby się to wczoraj niewątpliwie po wysłuchaniu sztuki p. Grabowskiego p. t.: „Na miejskim bruku". Cały ten ckliwo pretensjonalny meledramat, składający się aż z trzech aktów i wyjątkowo tylko z jednego epilogu, nie przynosi nic, czego byśmy oddawna nie znali i nie słyszeli. Anczyc, Gawalewicz, Staszczyk i... Sudermann (dość oryginalna kombinacja, jest to jedyna zresztą oryginalność p. Grabowieckiego) przemawiali do nas wczoraj ze sceny, tylko, że zamiast mówić własnemi słowami, mówili nudną prozą p. Grabowieckiego. „Na miejskim bruku" opowiada historję wiejskiej dziewczyny, przerzuconej na bruk warszawski. Dziewczyna zamiast jąć się pracy, zakochachała się w jakimś tenorze operetkowym, który ją uwiódł i rzucił na pastwę bohaterów seperatek restauracyjnych. Melodramat kończy się na wsi, u rodziców bohaterki. Stefka wraca pod dach rodzicielski, podczas wigilji, gdzie zastaje gorące serca i miłość uczciwą. Ostatni obraz (epilog) gdyby zbytnio nie przypominał wigilji Anczyca z „Emigracji chłopskiej" mógłby trwalsze wywołać wrażenie Jest tu pewien nastrój, jest nawet trafne odczucie sytuacji. Artyści teatru letniego grali wogóle starannie. Bohaterką była p. Kościelecka, która rolę Stefki odegrała z akcentem właściwym. Matkę jej grała bardzo dobrze, a w ostatnim akcie z siłą dramatyczną p. Bieńkowska, Na pochwałę zasłużyli także pp. Szelęgowski, Pol. Czapski i Hryniewicz. Wdzięcznie rólkę Kazi odegrała p. Borawska, a p. Ankiewicz, który w Antku w „Królowej" jest wprost niezrównany, tym razem dał się unieść fantazji i rolę przeszarżował. Charakterystyczna polka w akcie drugim była o tyle charakterystyczna, że śpiewający kuplety śpiewali tak niewyraźnie, że nic ich zrozumieć nie można było. Doskonale tańczył p. Jerzyński.

W środę na scenie teatru letniego wystąpi po raz pierwszy znana śpiewaczka w Królestwie Polskiem p. Jamińska, jako Beberoza w wesołym wodewilu „Za Oceanem". W roli Czecha wystąpi p. Pol. Minos.

Towarzystwo stolarzy kalwaryjskich otworzyło w Krakowie sklep z własnemi wyrobami przy ulicy Sławkowskiej l. 21. Uroczyste otwarcie odbyło się dziś o godzinie w pół do 7 rano. Nabożeństwo odprawił ks. rektor Chromecki, który następnie o godzinie 9 dopełnił poświęcenia lokalu i sklepu. Do stowarzyszenia należy około 50 stolarzy z Kalwarji i z okolicy. Dotychczas stolarze wyroby swoje zbywali wyłącznie u żydów, którzy ich w haniebny sposób wyzyskiwali. Stowarzyszenie to oprócz Krakowa zamierza otworzyć składy w Wadowicach, Białej, Cieszynie, Nowym Sączu i t. d. Szczęść Boże!

Prośba o spokój. Niżej podpisani ośmielają się prosić o umieszczenie tych kilku słów na łamach szanownego dziennika. W domu narożnym przy ul. Karmelickiej l. 70, stanowiącym własność Wetzsteina, mieści się sklep jakiegoś żyda, w którym jest i mleczarnia i kawiarnia. Pierwotnie była już w tym sklepie kawiarnia, o skasowanie której, jako wysoce obrażającej moralność, podpisani chcieli już prosić odnośne władze, gdy w tem magistrat sam ową kawiarnię skasował. I rzeczywiście kawiarnię przez kilka dni zamkniętą, zamieniono na mleczarnię; nie trwało to jednak długo, gdyż wkrótce ukazał się na tymże sklepie szyld z napisem „kawa, herbata" itd. Kawiarnia ta bywa otwartą do godziny 2 w nocy, a nawet i później, wychodzący z niej pijacy wydają na ulicy przeraźliwe krzyki, tak zaś w dzień jak i w nocy odbywają się tam sceny tak gorszące, że ich tu opisać trudno, a nie mogą one chyba wpłynąć dodatnio na moralność chłopców, wychowywanych w znajdującym się w sąsiedztwie Zakładzie św. Józefa.

Za pośrednictwem więc Szanownej Redakcji upraszamy magistrat, aby albo kawiarnię tę usunął, albo ją swą szczególniejszą opieką otoczył. Przecież płacąc miastu tak wysokie podatki, mamy prawo wymagać, aby magistrat wydając konsensy na szynki, kawiarnie itp. miał na oku moralność publiczną i spokój ciężko opodatkowanych. A może też i dyrekcja policji raczy zwrócić uwagę na tę stronę miasta i zapobiegnie krzykom i hałasom, co noc prawie tu się powtarzającym.

Z wyrazami wysokiego poważania *B. Müller*, właściciel realności, *Józef Kurzycki*, *Teofil Żeglikowski*, *Ksawery Czerwiński* właściciel realności.

Rada szkolna uchwaliła przenieść następujących zastępców nauczycieli w szkołach średnich: 1. Dzorcowa Szymona z gimnazjum w Bochni, do gimnazjum w Nowym Sączu; 2. Miczyńskiego Józefa z III gimnazjum w Krakowie, do gimnazjum w w Bochni; 3 dr Żuławskiego Jerzego z gimnazjum w Jaśle, do gimnazjum św Anny w Krakowie; 4. Kierońskiego Leona z gimnazjum w Nowym Sączu, do gimnazjum św. Jacka w Krakowie; 5 dr Zapałę Zygmunta z gimnazjum św. Jacka w Krakowie, do gimnazjum w Podgórzu; 6 Ks. Koteckiego Antoniego z gimnazjum w Sanoku, do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; 7. Stupnickiego Teofila z gimnazjum V we Lwowie, do gimnazjum w Tarnowie; 8. Piekarskiego Józefa z gimnazjum w Kołomyi, do gimnazjum w Stanisławowie: 9. Szuszczyńskiego Mikołaja z gimnazjum w Brodach, do gimnazjum w Brzeżanach; 10. Fediowa Stefana z gimnazjum w Kołomyi, do gimnazjum w Stanisławowie; 11. Paczowskiego Jana z gimnazjum św. Anny w Krakowie, do gimnazjum w Stryju; 12. Felińskiego Gerarda z gimnazjum III w Krakowie, do gimnazjum w Sanoku; 13. Siczyńskiego Walerego z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, do gimnazjum w Wadowicach; 14 Jaworskiego Józefa z gimnazjum III w Krakowie do gimnazjum w Brzeżanach; 15. Sroczyńskiego Józefa z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum I w Przemyślu; 16. Kryczyńskiego Władysława z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Tarnopolu; 17. Zarembę Emila z gimnazjum III we Lwowie do gimnazjum V we Lwowie; 18. Bilińskiego Klaudjusza z wyższej szkoły realnej we Lwowie do wyższej szkoły realnej w Tarnopolu; 19. dra Ernsta Marcina z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum IV we Lwowie; 20. Blautha Józefa z gimnazjum IV we Lwowie do gimnazjum V we Lwowie; 21. Wiłusza Walerjana z gimnazjum IV we Lwowie do gimnazjum II we Lwowie; 22. Podwyszyńskiego Adolfa z gimnazjum IV we Lwowie do gimnazjum w Brodach; 23 Dropiowskiego Piotra z gimnazjum IV we Lwowie do gimnazjum III-go we Lwowie; 24. Petryńskiego Ludwika z gimnazjum IV we Lwowie do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; 25. Jakla Kazimierza z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Drohobyczu; 26. Boguckiego Alfreda z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Stryju; 27. Krajnika Józefa z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Rzeszowie; 28. Smala Szymona z wyższej szkoły realnej we Lwowie do gimnazjum w Złoczowie; 29. Eckhardta Zenona z wyższej szkoły realnej we Lwowie do gimnazjum w Samborze; 30. Kołodzieja Andrzeja z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum św. Jacka w Krakowie; 31. Wiśniowieckiego Maksymiljana z gimn. św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Wadowicach.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: 1 Ernesta Farnika, 2 Ignacego Steina, 3. Passowicza Piotra i 4 Króla Ignacego w gimn. św. Anny w Krakowie; 5. Witka Jana, 6. Grabowskiego Eugeniusza i 7. Zassowskiego Adama w gimnazjum III w Krakowie; 9. Dr Krygowskiego Zdzisława w szkole realnej w Krakowie; 9. Sucheniego Antoniego w gimnazjum w Podgórzu; 10. Gubrynowicza Władysława i 11. Wróblewskiego Kazimierza w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; 12. Bojarskiego Michała i 13 Kucharskiego Władysława w gimnazjum V we Lwowie; 14. Tofana Hilarjona i 15 Jaworskiego Aleksandra w wyż. szkole realnej we Lwowie; 16 Prysłopskiego Józefa w gimnazjum w Drohobyczu; 17. Hadałę Wojciecha, 18 Pazdanowskiego Tadeusza i 19. Pallnera Jana w gimnazjum w Jaśle; 20. Ożoga Józefa w gimnazjum w Nowym Sączu; 21. Sucheniego Antoniego w gimnazjum w Podgórzu; 22 Schreibera Witolda w gimnazjum I. w Przemyślu; 23. Handiaka Oresta i 24 dr Szczuraka Wasyla w gimnazjum II w Przemyślu; 25. Cięglewicza Edmunda w gimnazjum w Samborze; 26 Wróblewskiego Karola w gimnazjum w Sanoku; 27. Czajkowskiego Karola w gimnazjum w Stanisławowie; 28. Terleckiego Emila i 29. Hnatyszaka Leona w gimnazjum w Tarnopolu; 30. Ks. Nalepę Alojzego w gimnazjum w Tarnowie; 31. Cavannę Jana i 32. Stahla Alfreda w wyższej szkole realnej w Tarnopolu.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj po południu wezwano pogotowie na Kaźmierz, gdzie z dachu domu l. 26 przy ulicy Krakowskiej, spadł Abraham Horowitz, 19 liczący blacharz. Horowitza, który w upadku złamał lewe udo i wywichnął biodro, odwieziono do szpitala żydowskiego.

Kronika policyjna. Sprawcę kradzieży u p. R. Chmurskiego powiodło się p. Horakowi wyśledzić w osobie wielokrotnie karanego za kradzież i oszustwo Marjana Myśliwca. Z rzeczy pokradzionych, a przedstawiających wartość przeszło 500 złr. znaczniejsza część zwrócona zostanie poszkodowanemu. Wspólnikiem Myśliwca jest żyd Lamensdorf, który rzeczy kradzione wartości przeszło 300 złr, nabył za 27 złr. Myśliwiec, jak się pokazuje, obznajomiony był z rozkładem mieszkania p. Chmurskiego, dokąd się dostał za pomocą wytrychów.

Wdowy po klerze ruskim. *Gazeta narodowa* donosi: „Najj. Pan postanowieniem z dnia 3 lipca 1898 roku wdowom po gr.-kat. duchownych, które pobierają dar z łaski z funduszu religijnego, raczył przyzwolić podwyższenie tego datku na 200 rocznie, począwszy od 1 stycznia 1899. Jego ces. i król. Mość raczył zarazem upoważnić pana ministra wyznań i oświaty, aby wdowom tym wyznaczał datki na wychowanie niezaopatrzenych, małoletnich dzieci, a to po 40 złr. na każde dziecko aż do ukończenia 24 roku życia lub uzyskania wcześniejszego zaopatrzenia, jednak z ograniczeniem, że suma datków na wychowanie, przyzwolona jednej rodzinie, nie może przekraczać 200 złr.

Takie same zaopatrzenie przyznane być może sierotom po gr.-kat duchownych, nie mającym obojga rodziców, licząc po 40 złr. na każde niezaopatrzone dziecko, najwyżej zaś 100 złr. na wszystkie dzieci. Pan minister w celu uzyskania funduszu na pokrycie tego wydatku, polecił wstawić do preliminarza galicyjskiego funduszu religijnego na rok 1899 kwotę 150 000 złr., zamiast dotychczasowej 29·290 złr. Tym sposobem stało się zadość życzeniu kleru greckokatolickiego, niejednokrotnie popieranemu usilnie w Radzie państwa przez posłów obu narodowości."

Pięciokrotne podwyższenie płac wdowom i sierotom po ruskich księżach katolickich, zarządzone cesarskim reskryptem z 3 lipca br. zawdzięczać należy wpływom i zabiegom Koła polskiego i sprzymierzonych z nim posłów ruskich. Mianowicie w sesji z roku 1896 wniósł za poparciem Koła polskiego dotyczącą tego przedmiotu rezolucję poseł Barwiński. W komisji budżetowej, a następnie w pełnej Izbie przemawiali za wnioskiem Barwińskiego posłowie: Dzieduszycki Wojciech i hr. Leon Piniński, jako referent budżetu ministerstwa wyznań i oświaty i przychylna wnioskowi rezolucja została wskutek tego przez pełną Izbę poselską, a następnie i przez Izbę panów uchwalona. Teraz poparł ją znów hr. Piniński jako namiestnik i tej okoliczności głównie może zawdzięczać można pomyślne załatwienie tak ważnej dla kleru ruskiego sprawy

Adwokaci na prowincji. Dr Michał Klecuka, adwokat w Myślenicach, przesiedlił się do Gorlic. — Dr Władysław Sulrzyski adwokat w Nowym Sączu, przesiedlił się do Makowa. — Dr Gwido Friedberg, adwokat w Ropczycach, przeniósł się do Wieliczki. — W Oświęcimiu osiadł adwokat dr Józef Beer. (!)

Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani zostali lekarze: dr Władysław Murczyński, dr Juljusz Majewski i dr Michał Wiktor.

Stan wyjątkowy. W Nowym Sączu w poniedziałek rozpoczęła się rozprawa przeciw Michałowi Kuci, zwanemu Klaszczak, rodem z Klęczan, lat 21 liczącemu, oskarżonemu o to, że dnia 19 czerwca wieczorem w Klęczanach groźbami zmusił szynkarza Dawida Cerbera do dania mu wódki, przyczem go pobił, uderzywszy kilkakrotnie w twarz, wskutek czego oskarżony jest o zbrodnię gwałtu publicznego. Obwiniony Kucia zaprzecza wszystkiemu. Przewodniczy radca Wiśniowski, oskarża prokurator Czyszczan. Wyrok zapaść miał we wtorek.

Z Nowego Sącza donoszą, że z okazji jubileuszu cesarskiego Rada miejska uchwaliła na wniosek burmistrza Lipińskiego przeznaczyć 5000 złr. na dom dla nieuleczalnych.

Aresztowanie szpiega. Z Przemyśla donoszą: Odstawiono do tutejszego sądu karnego bar. Murmana Marchfelda, który — jak wiadomo — w Jarosławiu uwięziony został pod zarzutem szpiegostwa. Znaleziono u niego szkic obozu barskowego, który starał się zniszczyć podczas aresztowania go i kartę, zaadresowaną do konsula rosyjskiego w Wiedniu. Liczy lat 30, był — jak już donosiliśmy — podporucznikiem i mieszkał w Wiedniu z swą matką (wdową), która jest nauczycielką ladową. Przed kilku miesiącami wystąpił Murmann z armji austrjackiej i w tajemnicy wstąpił jako oficer do wojska rosyjskiego. Z początkiem czerwca opuścił Wiedeń w przebraniu cywilnem. Następnie uwięziono go w Jarosławiu, dokąd matka wyjechała i dotychczas nie wróciła. Przed wyjazdem opowiadała, że syna jej w Przemyślu aresztowano za dezercję. Przed wyjazdem Murmanna widywano go w Wiedniu wyłącznie w towarzystwie Moskali.

Zbrodnia pod Przemyślanami. Z Przemyślan donoszą: Sędzia śledczy radca Sęgalewicz przedsięwziął sam naoczne oględziny miejsca popełnienia zbrodni i wybadawszy Manesa Brandweina, męża zu-

mordowanej, w czasie popełnienia zbrodni pełniącego służbę wojskową we Lwowie — wpadł na trop domniemanego sprawcy Jurka Nowogrodzkiego z Przychodów, który często bywał w karczmie Habera, znał rozkład lokalu i osoby, z którymi w razie zamachu miałby się liczyć. Jurko Nowogrodzki, jako podejrzany, pozostaje w areszcie śledczym, zaprzecza wszystkiemu, ważne jednak poszlaki zdają się przeciw niemu przemawiać. Śledztwo całe otoczone jest ścisłą tajemnicą urzędową i tylko powyższe szczegóły przedostać się mogły do wiadomości szerszej. Wszelkie pogłoski, jakoby którykolwiek z poprzednio podejrzanych był się przyznał, są zmyślone i fałszywe.

Rzetelny znalazca. Z Suchej piszą do nas: P. Stanisław Wachulski, naczelnik stacji kolei państw. w Stryszowie, znalazł na oknie kasy osobowej pugilares z kwotą 400 złr., które zostawił jakiś wieśniak jadący do Suchej, miał to być cały jego majątek. P. Wachulski nietylko że oddał znalezioną kwotę właścicielowi, lecz nawet zawiadomił go telegraficznie na stacji Suchej o zgubie.

Szkarlatyna grasuje w przerażający sposób w Krynicy, dokąd zawleczona została z Nowego Sącza. Zarząd zdrojowy starał się z łatwo zrozumiałych powodów zataić to przed kuracjuszami, co mu się przez pewien czas udawało, dopiero śmierć pewnej młodej kobiety, stałej mieszkanki Krynicy, zwróciła uwagę na grożące niebezpieczeństwo kuracjuszom, którzy też w ostatnich dniach formalnie uciekają z Krynicy.

Odsłonięcie pomnika Korzeniowskiego dłuta rz źbiarza Popiela odbędzie się w Brodach 11 września br.

Zatonięcie okrętu. Z Algieru telegrafują: Kapitan parowca „Druentia“ donosi, że jego okręt najechał dnia 20 b. m. wieczorem na angielski parowiec „Pectua“ i zatopił go. 95 ludzi z załogi angielskiego parowca uratowano na pokładzie „Druentii“ i odstawiono do Algieru. „Pectua“ zatonęła około godziny 4-tej rano. Płynęła ona z Algieru do Hamburga i miała na pokładzie jedwab i herbatę wartości około 2 i pół miljona franków“.

HUMOR.

Sprostowanie dziennikarskie.

W *Echu przemyskiem* znajdujemy następujący żart: Na podstawie §. 19 ustawy prasowej, upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakobym bił chłopa, —natomiast prawdą jest, żem kij do niego przykładał i szybko odejmował. Nieprawdą jest także, żem go pokaleczył, — natomiast pewnem jest, że krew wprawdzie płynęła, lecz nie wiadomo, czy z chłopa, czy z kija.

Repertuar teatru letniego.

We wtorek, 23 sierpnia: **„Na miejskim bruku“.**

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 23 sierpnia. Wczoraj wieczorem rozpoczęły się obrady IV katolickiego wiecu. Mowę na otwarcie wiecu wypowiedział kardynał hr. Schönborn, wskazując, że tylko w chrześcijańskich zasadach szukać należy rozwiązania wielu społecznych i politycznych kwestyj. Mowca wzywał do trzymania się zasad katolickich i dążenia do ich praktycznego rozwoju. Później przemawiał ks. Lobkowitz i przedstawiciele Moraw oraz jeden Rusin. Wygłoszono odczyty o papieskim i cesarskim jubileuszu. Ojciec św. przesłał telegraficzne błogosławieństwo uczestnikom kongresu. Dziś obrady trwać będą w dalszym ciągu.

Wiedeń 23 sierpnia. Król serbski Aleksander wyjechał na kurację do Karlsbadu. Książę czarnogórski Danilo udał się na dłuższy pobyt do Puchberg u stóp Schneebergu.

Wiedeń 23 sierpnia. Arcybiskup dr Angerer zmarł wczoraj wieczór.

Budapeszt 23 sierpnia. Książę Paweł Esterhazy naczelnik majoratu węgierskiego zmarł wczoraj.

Budapeszt 23 sierpnia. Z miejscowości Kowar donoszą, że wybuchła tam bójka między żniwiarzami węgierskimi a włoskimi robotnikami. W bójce postradało życie 2 węgierskich żniwiarzy, 8 zaś odniosło ciężkie rany.

Berlin 23 sierpnia. *Localanzeigerowi* donoszą z Pekinu, że rząd chiński sprzyja propozycji barona Heykinga, ażeby angielsko-niemiecki syndykat otrzymał koncesję na budowę kolei z Tientsin do Tchinkiang. Zywioły tak angielski jak niemiecki bardzo sprzyjają tej idei.

Petersburg 23 sierpnia. Z wyspy Sachalin donoszą tutaj, że ks. Henryk pruski w czasie bytności swej na wyspie, wypowiedział toast na cześć cara Mikołaja, w którym dał bardzo silny wyraz uczuciom przyjaźni względem Rosji. Z Sachalinu udał się ks. Henryk do Władywostoku.

Paryż 23 sierpnia. Z powodu panujących tu ogromnych upałów padło wczoraj dwudziestu kilku ludzi, rażonych udarem słonecznym.

Paryż 23 sierpnia Dziennik *Eclair* ogłasza interwiew z wysokim oficerem marynarki na temat planów ministra marynarki Lockroy. Wyższy ten oficer zapowiedział, że północna eskadra francuska zostanie wkrótce zupełnie przekształcona. Cztery małe pancerniki, których chyżość i uzbrojenie są niedostateczne, przydzielone będą do eskadry morza Śródziemnego, natomiast eskadra północna otrzyma okręty nowe, odpowiadające wszelkim wymaganiom. Eskadra morza Śródziemnego składać się będzie z całej dywizji pancerników. t. j. z 9 okrętów pancernych o równej chyżości i uzbrojeniu i jednej dywizji krążowników. Zamierzona jest również kompletna reorganizacja atlantyckiej chińskiej i indochińskiej dywizji okrętów, mianowicie stare okręty drewniane zastąpione będą nowymi krążownikami.

Rzym 23 sierpnia. Ks. kardynał Ledóchowski, jako prefekt propagandy, rozesłał do wszystkich dostojników kościoła katolickiego w Palestynie instrukcję, jak mają zachowywać się podczas pobytu Wilhelma II w ziemi świętej. Poleca on im od dawać Wilhelmowi II honory należne monarsze, ale unikać starannie wszystkiego, coby mogło zadrasnąć Francję, jako orędowniczkę katolików na Wschodzie.

Rzym 23 sierpnia. Profesor Koch przybył tu w celu kontynuowania swych studjów nad malarją.

Rzym 23 sierpnia. Sąd kasacyjny w Rzymie odrzucił rekursy wszystkich skazanych przez sądy wojskowe.

Rzym 23 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza zniesienie stanu oblężenia w prowincji Lucca.

Przesilenie austro-węgierskie.

Niektóre dzienniki budapeszteńskie podały wiadomość, że austrjacka Rada państwa ma być zwołaną na 15 września. Według informacyi tych dzienników, austrjacki rząd jest skłonny do ustępstw, ale jakikolwiek obrót weźmą sprawy, to w każdym razie po ukończeniu konferencyj i po zwołaniu Rady państwa, przedłoży on cesarzowi swoją dymisję. Jako prawdopodobne rozwiązanie przesilenia ugodowego, przypuszczają iż ugoda w Węgrzech przeprowadzona zostanie na drodze parlamentarnej, a w Austrji na podstawie § 14.

Pesti Hirlap dowiaduje się z Wiednia, że cesarz zawezwie w najbliższych dniach przywódców poszczególnych partyj parlamentu austrjackiego, aby ich nakłonić do zakończenia wewnętrznego sporu Cesarz przedstawi im także potrzebę przyjęcia przedłożeń ugodowych.

Pilzneński Obzor pisze, iż po 24 sierpnia zerwie się w Czechach burza, która nie przeminie tak łagodnie, jak w latach 1893 do 1895, gdy panował stan wyjątkowy. Dziennik ten zapisuje dalej pogłoskę, że minister skarbu dr Kaicl w najbliższym czasie ustąpi z gabinetu i otrzyma godność barona.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu“)

Praga 23 sierpnia. Poseł Slama zdawał sprawozdanie z czynności poselskich przed wyborcami. W sprawozdaniu tem oświadczył mowca, że w razie zniesienia rozporządzeń językowych, czescy posłowie staną solidarnie do opozycji, jakiej jeszcze świat nie widział. „Niewątpię, mówił dep Slama, że dr Kaicl, przedstawiciel czeskiego ludu w gabinecie hr. Thuna, nie dopuści tego, aby czeskiemu narodowi wyrządzono krzywdę. Jego ustąpienie z gabinetu będzie dla nas znakiem, że nadeszła chwila, w której przygotować się musimy do stanowczej walki“.

Praga 23 sierpnia. *Prager Abendblatt* pomieścił artykuł o rokowaniach ugodowych, które dnia 24 b. m. rozpocząć się mają w Budapeszcie. „Hr Thun — pisze urzędowy ten dziennik — pojawi się w Budapeszcie jako przedstawiciel Austrji, jako rzecznik zbiorowej austrjackiej ludności bez różnicy podziału jej na stronnictwa. Należałoby się spodziewać, że taki stan rzeczy powinien być dla prasy austrjackiej dostatecznym powodem liczenia się z sytuacją; tymczasem jednak tak nie jest. Podczas gdy cała prasa węgierska, do jakichkolwiek stronnictw jej poszczególne organy należałyby — stoi po stronie barona Banffy'ego i jest na jego popiera, pewna część austrjackiej prasy zrobiła swojem zadaniem, sprawę hr. Thuna już z góry uważać za straconą“.

Budapeszt 23 sierpnia. *Pesti Naplo* zamieszcza artykuł o sytuacji, którego autor na podstawie rozmowy z jedną wysoko położoną osobistością twierdzi, że hr. Thun na serjo myśli o odwołaniu rozporządzeń językowych i byłby już dawno je odwołał, gdyby nie przeszkody z któremi w tym kierunku się spotyka.

Rokowania pokojowe.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

San Francisco. 23 sierpnia Do Manili odpłynęło wczoraj przez Honolulu załoga złożona z 1300 ludzi.

Madryt 23 sierpnia. Telegram jenerała Jaudenesa datowany z 20 b. m. donosi, że nie otrzymał dotąd od rządu żadnej depeszy o podpisaniu protokółu pokojowego. Jaudenes dodaje, że powstańcy niezaprzestali boju przeciw wojskom hiszpańskim. Telegram odnosi się także do dawniejszych depeszy, które zawierały szczegóły co do walk i poddania się Manili. Depesze te nie przyszły jednak do Madrytu. Sądzą, że je Amerykanie przejęli.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 23 sierpnia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	85	127	50
Marki niemieckie	58	65	59	—
Franki papierowe	47	40	47	75
20-frankówki w złocie	9	51	9	57
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	20	101	20
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	20	96	75
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	97	70	98	70
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	50	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	207	50	212	50
„ kolei Karola Ludwika	210	75	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	294	75

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Do wiadomości

wszystkich P. T. Interesantów podajemy, że odpowiedzi **w sprawach prywatnych** udziela „Dział Inseratowy“ tylko wtenczas, jeżeli zapytujący przeszle markę 10 ct. na odpowiedź.

Zarząd Działu Inseratowego „Głosu Narodu“

Kraków. Jagiellońska 7.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5·28 „ „ osob. „ „ ze Zwierzyńca
5·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5·37 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
} **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa } **do Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30 września.

8·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
} **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9·19 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9·29 „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
} **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
} **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

1·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
1·18 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1·31 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

1·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1·36 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
} **do Wieliczki.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
} **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
7·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
7·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
} **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
} **do Wieliczki.**

9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
} **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
} **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
} **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
} **ze Stanisławowa** przez Chyrów, Na Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu Płasz. od Suchy.

8·04 rano poc. osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
} **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
} **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku
4·25 „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
} **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwarji od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa } **z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
} **z Oświęcima,** ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.

9·31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.